

Będąc uczestnikiem zebrania członków Towarzystwa Przyjaciół Kętrzyna, w trakcie dyskusji nad najbliższymi zadaniami czekającymi to stowarzyszenie usłyszałam padające z kilku ust nazwiska „Gałdziewicz” i „Licharewa”. Od razu przypomniał mi się mój dziadek Ludwik Kuczewski – senior, który zawsze przyjeżdżając po wojnie z Suwałk do nas zamieszkałych w Kętrzynie, po przywitaniu się z całą rodziną mówił: „a teraz idę odwiedzić moich przyjaciół – pana Gałdziewicza i panią Licharewę.

Znajomość mojego dziadka z panem Gałdziewiczem sięgała czasów przedwojennych. Po nabyciu przez mojego dziadka posiadłości ziemskiej o nazwie Karolinow stał się on sąsiadem państwa Gałdziewiczów, których posiadłość ziemska nosiła nazwę Garbaś. Obie te posiadłości zostały opisane w książce Andrzeja Matusiewicza „Dwory na Suwalszczyźnie”.

W trakcie przejścia frontu (II wojna światowa) zabudowania gospodarcze i dworek w Karolinowie uległy spaleni. Rodzice moi zatrzymali się tymczasowo w Suwałkach, mieszkali w trudnych warunkach lokalowych razem z innymi rodzinami. To pan Gałdziewicz skontaktował się z moim dziadkiem i ojcem i zaproponował przyjazd do Kętrzyna. Mój tata zaakceptował propozycję pana Gałdziewicza i w ten sposób od 1947 roku zostaliśmy kętrzyńskimi. Mój dziadek pozostał w Suwałkach, ponieważ żał mu było je opuszczać, bo od czasów przedwojennych był związany z zawodem nauczycielskim w Suwałkach.

Cukrownia w Kętrzynie była zakładem, który funkcjonował już przed II wojną światową. W trakcie działań wojennych został zniszczony. Uruchomiony został powtórnie w I połowie lat 50 ubiegłego stulecia i był wówczas największym zakładem produkcyjnym w Kętrzynie. Zatrudniał w okresie pozakampanijnym ponad 100 pracowników, a w okresie kampanii trzykrotnie więcej. Okres kampanijny najczęściej rozpoczynał się w pierwszych dniach października, a kończył po nowym roku.

Największym problemem dotyczącym uruchomienia cukrowni ze zniszczeń wojennych było znalezienie fachowców znających się na produkcji cukru, a także pozyskanie buraków cukrowych. Dlatego też od podstaw zorganizowano pion dotyczący pozyskiwania buraków cukrowych. Buraki cukrowe były kontraktowane w państwowych gospodarstwach rolnych i u indywidualnych rolników. Teren kontraktacji buraków obejmował obszar od Szczytna aż do Ełku.

W tym pierwszym okresie uruchomienia zakładu bardzo ważną rolę odegrał chemik prof. Edward Toczyłowski, a zarazem nauczyciel chemii w Liceum Ogólnokształcącym w Kętrzynie. Odpowiedzialny był on za pozyskanie cukru z buraków cukrowych. W okresie kampanijnym cukrownia pracowała na trzy zmiany. Podczas kampanii czuć było w Kętrzynie specyficzny zapach. Okres kampanijny wymagał dostawy dużych ilości wody służących celom technologicznym. Buraki cukrowe dowożone były transportem kolejowym i mobilnym. Były bardzo zanieczyszczone. Do dalszej przeróbki należało je oczyścić (umyć i wypłukać). Wodę do tego celu pobierano z rzeki Guber. Ujęcie wody znajdowało się na terenie cukrowni. Aby mieć pełną gwarancję, że wody nie zabraknie w okresie kampanijnym, na terenie cukrowni wybudowano nową zaporę wodną (betonową) podpiętrzającą wodę. Zużyta woda o nazwie ścieki poprodukcyjne kierowano do osadników (odstojników) znajdujących się na terenie cukrowni, a stamtąd odciek odprowadzany był do rzeki Guber. Odprowadzane wody posiadały bardzo duży ładunek zanieczyszczeń związkami biogennymi i organicznymi. Powodowało to, że życie biologiczne w rzece poniżej cukrowni ginęło. Panujące warunki beztlenowe w wodzie rzecznej powodowały, że wydzieliał się z niej nieprzyjemny zapach. Ciekawostką jest fakt, że w tym okresie na terenie zamkniętego zakładu istniał blok mieszkalny, w którym mieszkało kilka rodzin pracowników cukrowni. Dyrektor mieszkał tuż przy zakładzie w okazałej willi, w której przed wojną mieszkał właściciel cukrowni.

*Krzysztof Kuczewski*